

PRZEGLĄD SPORTOWY



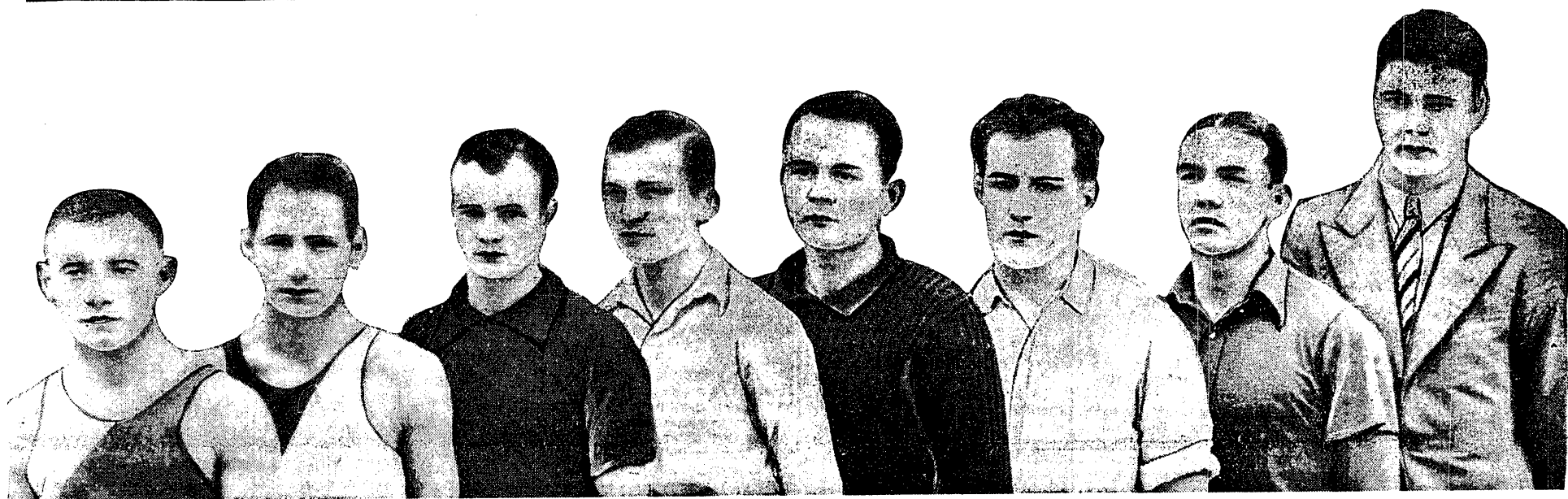
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 92 (1100)

DNIA 31 SIERPNIA 1935 ROKU

ROK XV

Chmielewski walczy w wadze półciężkiej. Trener Dirksen o swych pupilach niemieckich



ÓSEMKA POLSKICH BOKSERÓW, KTÓRZY BRONIĆ BĘDĄ BARW POLSKI W MECZU Z NIEMCAMI
Od lewej Rotholc, Krzemiński, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Chmielewski i Choma.

Przedprzedaż kart wstępu na mecz Polska — Niemcy poszła wspaniale. Kupić można już tylko najdroższe bilety. Już dziś można powiedzieć: w niedzielę wieczorem będzie na stadionie nadkomplet. Przyznajemy jeszcze, że jesteśmy trochę zaskoczeni tem powodzeniem. Ale okazuje się, że mecz z Niemcami jest niezwykle atrakcyjny nawet gdy otwiera sezon, jeśli reklamą dlań jest rzetelne przygotowanie. Nie zmniejszyłoby jego atrakcyjności nawet mówienie przez organizatorów prawdy: że Piłat nie będzie startował, że Szymura jest bez formy. Te tłumy idą nie na Piłata, idą na mecz świetnie przygotowanej drużyny polskiej z potężnymi Niemcami. Wierzą w całość, nie w jednostki, jedna szczerba w drużynie nie może ich zniechęcić.

Trudno było lepiej zareklamować mecz, jak takim systemem

przygotowania. Od miesiąca do chodzą z obozu na Bielanych głuche wieści, że pięściarze młocą się nie na żarty, że puchną im oczy i krew sączy się z brwi. Drużyna wyeliminowana z chaosu zażartych sparringów przed dwoma tygodniami nie tylko nie ustawała w pracy, ale wystawiała nadal na szwank swe kości, walcząc bez pardonu o godność reprezentantów. Trenerzy Smith i Sztamm, zarząd PZB unisono stwierdzili, że forma jest świetna, jak nigdy jeszcze, że drużyna polska jest szybka, wytrzymała, świeża, silna i „palisier” do walki.

W wywiadach i poufnych wykurzeniach polscy znawcy pięściarstwa niemieckiego twierdzili, że nigdy jeszcze nie było drużyny polskiej tak przygotowanej, że teraz albo nigdy ma-

my szansę, nie tylko na remis, ale na zwycięstwo.

Cóż mieliśmy robić? Formy na treningach, które, gdy był przedstawiciel prasy, odbywały się pod reżyserją, ani na meczach nie mogliśmy sprawdzić. Musieliśmy uwierzyć tak, jak uwierzyła cała opinia. Drużyna polska wystąpi więc otoczona nimbem niesprawdzonej świetności. Może to być bardzo ryzykowne, nie tylko dla pięściarzy, ale dla trenerów i Związku.

Ale nie tylko to wpływa na popularność meczu. Ogromną rolę odgrywają też owe tytuły, wymieniane już wielokrotnie w ulotkach reklamowych:

Niemcy, potęga świata, państwo, które może rozgromić jednocześnie wszystkich swych sąsiadów, mecz o puchar Europy i t. d. i t. d.

Zapewne są to tylko wyświechtane tytuły. Ale nawet ludzie, którzy sięgają głębiej, poza zewnętrzny blachtr reklamy, muszą przyznać, że sytuacja dla popularności meczu jest wyjątkowa. Naprawdę możemy śnić o zwycięstwie — myślą zwolennicy boks. Bo przecież drużyna niemiecka jest gruntownie niemal odmłodzona, niema w niej nazwisk naszych pogromców z Dortmundu, niewiele jest nazwisk pogromców z Essen. Niema owych imion, na których dźwięk drżały łydki naszych reprezentantów, a widzowie z politowaniem machali ręką.

O większości bokserów mamy wogóle mgliste wyobrażenie. Są oni emanacją potęgi bokserskiej Rzeszy to prawda, ale nie wi dzieliśmy ani ich legendarnego ciosu, ani gry nóg, ani uników. I tem samem, przymierzając walory naszych pięściarzy, spotęgowane trochę przez reklamę, za czynamy wierzyć w zwycięstwo.

Na ringu w Warszawie stanie jednak siedmiu mistrzów Rzeszy i ósmy — lepszy od mistrza. Zdobyli oni mistrzostwo po ciężkiej, rocznej zaprawie, szlifowali swą formę na kursach pod okiem najlepszych trenerów. Są istotnie ostatnim krzykiem, jeśli chodzi o wartość pięściarską Niemiec.

Wydaje się nam, że ten fakt jest mocno zlekceważony przez optymistów, którzy zbyt wiele wagi przykładają do bezmianowości reprezentantów Niemiec na ringach międzynarodowych, a za bardzo lekceważą stosunkowo skromny, ale może najbardziej przekonujący o wartości tytułu mistrza Rzeszy. Wszak Niemcy tej ósemce, która przyjeżdża do Warszawy zgóry przydzielają niemal złote medale olimpijskie. Trudno uwierzyć doprawdy, aby właśnie pięści polskie miały przekonać ich, że są niepoprawnymi megalomanami.

Nie będziemy się silić na prognozy. Dzięki artykułom naszego korespondenta berlińskiego znamy dokładnie Niemców, znamy też podobno dokładnie Polaków. Niech każdy wysnuwa sobie wnioski.

Naszym zdaniem możliwe są wszystkie wyniki od 10:6 dla Polski aż do 14:2 dla Niemców.

Przychylamy się raczej do zdania pesymistów. Wydaje się nam, że Niemcy zwyciężą: nie 14:2, ale tak — 10:6 lub 9:7.

Skład reprezentacji polskiej został ostatecznie ustalony w sposób następujący: Rotholc, Krzemiński, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Chmielewski, Choma.

Ze zdumieniem czytamy nazwisko Chmielewskiego w wadze półciężkiej. Ze zdumieniem i podziwem. Świadczy ono o rzadkiej bezstronności kierownictwa obozu i przekonuje nas tembardziej do całego składu. Skoro kandydaty były tak do kładnie odważane, że Chmielew-

ski, mając handicap wagi i pochodzenia, mógł wytrzymać konkurencję Szymury i Hanskiego to istotnie nominowana ósemka jest pozbawiona wszelkich wpływów zakulisowych, jest istotnie emanacją najlepszych sił boks polskiego.

Chmielewski jest w chwili obecnej najlepszym niewątpliwie bokserem w wadze półciężkiej, ale kto wie czy właśnie na mecz z Niemcami wystawienie jego było wskazane. Jasper przychodzi z wagi ciężkiej, Chmielewski z wagi średniej. Ten handicap może być zbyt trudny do przezwyciężenia.

W czwartek odbyły się na obozie ostatnie sparringi.

W piątek i sobotę odbędą się już tylko sprawdzanie wagi, lekka gimnastyka i biegi. Zawodnicy do ostatniej chwili pozostaną w CIWF, pod opieką trenerów Smitha i Sztamma.

Niemcy przyjeżdżają do Warszawy w sobotę o godz. 19.55 i zamieszkają w hotelu Polonia.

W niedzielę w tymże hotelu, o godz. 22.30 odbędzie się bankiet o wyjątkowo uroczystych ramach.



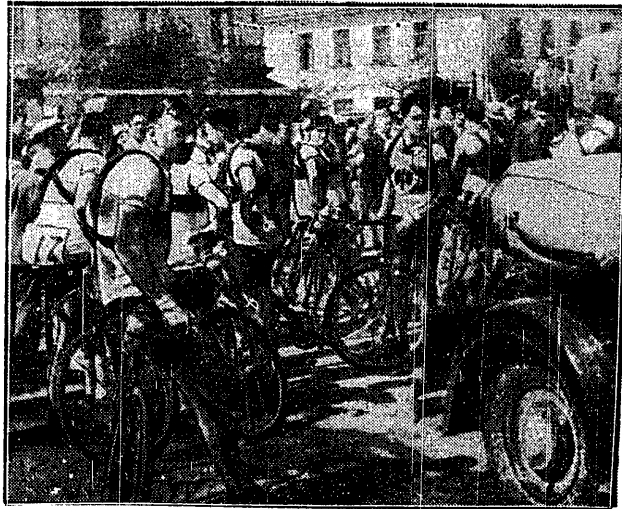
DWIE SŁAWY.

Włastewiczówna i Kucharski podczas zawodów w udziałem Amerykanów



GOŚCIE Z ZA OCEANU

Anderson i Mauger podczas odpoczynku na zawodach w Warszawie



START W ŁODZI

wywołał na placu Wolności wielkie zainteresowanie. Na zdjęciu zawodnicy przed wyruszeniem w drogę.

Generalny atak Niemców w drodze do Szczecina

Kapiak i Starzyński na zaszczytnych miejscach

SZCZECIN, 30.8. — Tel. wł. — Ostatnie dwa etapy wycieczki kolarskiej Warszawa — Berlin dały obu drużynom sposobność do zademonstrowania swych walorów.

Polacy rozegrali w sposób imponujący etap z Poznania do Pili, ostatni odcinek romantycznej, pynelny szosy, która na zachodzie Europy należy już do zabytków z czasów panowania królów. Zawodnicy nasi wykazali, że na drogach, do których jesteśmy przyzwyczajeni jeździć na siebie codziennie, nie ustępujemy przeciwnikom. Zwycięstwo zespołowe na czwartym etapie wydarło Niemcom pazurami, aczkolwiek zależało im na niem bardzo.

Etap piąty stał się benefisem drużyny niemieckiej. Trzeba nazwać rzeczy po imieniu i powiedzieć prosto, że w piątek otrzymaliśmy lekcję jazdy zespołowej. 11 ludzi ze swastyką wyruszyło z Pili, a 10 doszło w zwartej grupie do finiszu. Nie ulega wątpliwości, że w zakresie jazdy drużynowej Niemcy mogą być naszymi mistrzami.

Kierownictwo nasze popełniło ten błąd, że zobowiązało drugie do jazdy przez pierwsze 80 kilometrów na kółku Niemców. Ewentualny atak miał nastąpić dopiero później, kiedy Niemcy będą już zmęczeni. Ale strategię nasi przy kalkulacji tej nie wzięli pod uwagę, że każdy z polskich zawodników woli spełnością szarpać się w bezradnej ucieczce, niż siedzieć na kółku w zespole, który nie ma pojęcia o jeździe wachlarzem i który w typowym „Staflerrenn” ustępuje przeciwnikom o głowę.

Nasi zawodnicy nie wytrzymali niemieckiej szybkości i zaczęli odpadać jak dojrzałe gruski. Nadomiar złego nieszczęśliwy wypadek Ignaczaka zdemoralizował do reszty drugiego, który przetrzebił tych szosowców, którzy zdołali się jeszcze utrzymać na kółku. Jeśli więc mimo tej klęski moralnej drużyna nasza straciła stosunkowo mało czasu (17:41) to jest to wyłącznie zasługa Kapiaka i Starzyńskiego. „Szpagat”, który w ogóle miał nie należeć do reprezentacji, robił z dnia na dzień lepsze wyniki i wraz ze Starzyńskim zajmując czołowe miejsce w drużynie polskiej.

Kapiak równie podreperował wrażliwe ogłone wobec publiczności. Wspaniały sprinter wysunął się „Szpagat” spośród 10 Niemców na drugie miejsce i przegrał piąty etap z różnicą tylko pół koła do szybkiego Wierza.

W niedzielę czeka nas etap ostatni. Nie mamy wpływu na taktykę polskiego zespołu, nie mamy możliwości zasugerować pewnych zasadniczych zmian. Wydaje się nam jednak, że etap minutowy dowiódł naczyniem, że taktyka towarzyszenia drużynie niemieckiej jest najniebezpieczniejszą, i że na tem polu nie zdołamy żadnych sukcesów.

Trzeba więc spróbować innych sposobów, trzeba naszym zdaniem, przejść do ataku i wykorzystać możliwości, ja-

kie powstała po rozerwaniu zespołu niemieckiego. Jedno bowiem jest jasne: Niemcy są tylko wtedy do pokonania, jeśli zabijemy w nich ducha zespołowego i będziemy walczyć z pojedynczymi szosowcami.

Oczywiście, myślimy już tylko o zwycięstwie etapowym. Wygrana całego biegu jest w tej chwili (strata 37:32.7) już nie osiągnięta. Na ostatnim etapie berlińskim nie będzie już chodziło o zwycięstwo, ale o honor polskiego kolarstwa szosowego.

SZCZECIN, 30.8. — Tel. wł. — Etap piąty Pila — Szczecin (181 km), rozegrany został na doskonałych szosach asfaltowych. Jedynie od czasu do czasu trafiały się odcińki zwykłej drogi.

Tuż po starcie Niemcy utworzyli swój zwykły wachlarz wpo-

przez całą szosę. Nasi zawodnicy trzymali się początkowo kupa, a potem zaczęli naśladować swych przeciwników i utworzyli drugi rząd o kilka metrów za nimi. Trzeba nieszczęścia, że Napierała uwierzył w nogę kompres, założony przez doktora na odparzenie stopy. Mistrz Polski zwinął tempo i pozostał 200 metrów styłu. Kiedy zawodnicy niemieccy zobaczyli, że lider klasyfikacji polskiej znajduje się poza grupą, zarwali jeszcze ostrzejsze tempo i zaczęli oddalać się od niego. Do pomocy Napierała został wtył Michałak, a wkrótce potem Wasilewski, Galeja, Konopczyński, Kołodziejczyk i Ignaczak.

Bezstronność każe powiedzieć, że zwycięstwo tych zawodników cofnęła się do tyłu nie po to, aby

pomoc Napierała, ale poprostu dla tego, że już nie wytrzymała ostrego tempa kolarzy Rzeszy.

Szódemka zawodników polskich rozpoczęła intensywny pościg i w pewnym momencie stosując taktykę częstych zmian, doprowadziła do zmniejszenia dystansu pomiędzy grupami do 50 metrów.

Przy zmianie Napierały Ignaczak przejechał tak nieszczyśliwie z asfaltu na piasek, że zderzył się z jadącym obok Michałakiem, przy czym obaj kolarze wywinęli koła z drogi. Michałak wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast Ignaczaka podniosło o bolesne obrażenia biodra i pleców. Po doprowadzeniu do przytomności i reparacji roweru Ignaczak ruszył w dalszą drogę, znaj-

dując się o pół godziny za grupą polską.

Utworzyła się wielce dla nas niekorzystna sytuacja. Prowadzenie wycieczki należało do pełnej, 11-osobowej drużyny niemieckiej oraz 5 Polaków (Zieliński, Targoński, Starzyński i Kapiak). Drużyna niemiecka nie zwraca uwagi na obecność tej czwórki i rozgrywa wycieczkę tylko między sobą. Polacy siedzą na kółku Niemcom.

Stopniowo z czwórki naszej odpada Targoński i Zieliński (gumy). Pozostaje również w tyle z tego samego powodu Niemiec Wölkert. Za tą grupą czołową o 4 min. jedzie polska czwórka z Napierałą, Galeją, Kołodziejczykiem i Konopczyńskim na czele. Napierała jest jednak wyraźnie niedysponowany, twier-

dzi, że jest chory i kilkakrotnie zsiada z roweru.

Do Szczecina wpada tuż z wodnikami i po kilkunastukilometrowym przejeździe przez miasto rozgrywa imponujący finisz. Kapiakowi udaje się wysunąć ze środkowej grupy i dojść do sportu Wierza. Polak przegrywa etap z różnicą pół długości maszyny. Starzyński lokuje się na 9-tym miejscu.

Tymczasem trzeba pecha, że daliśmy nasi zawodnicy, zatrzymanymi szlabanem kolejowym, tracą przeszło trzy minuty. Zieliński, który znajduje się w odległości trzech minut za grupą czołową, łamie już na przedmieściu Szczecina wieloletnie przedsięwzięcie na szosie. W ten sposób prześladowani pechem musimy czekać aż 9 minut na przyjazd pozostałych kolarzy naszej drużyny. Napierała przychodzi dopiero na 17. miejscu, a mniej więcej w trzy kwadransy po czołowej przyjeżdża rozbity Ignaczak.

Wyniki etapu Pila — Szczecin (181 km.): 1) Wierz (N) 5:23:23, 2) Kapiak o pół długości 5:23:23, 3) Wendel (N) 5:23:23, 4) Hauswald (N) 5:23:26, 5) Ruland (N) 5:23:28, 6) Leppich (N) 5:23:24, 7) Loeber (N) 5:23:24, 8) Krücker (N) 5:23:24, 9) Starzyński (P) 5:23:24, 10) Meier (N) 5:23:24, 11) Böhm (N) 5:23:25, 12) Weiss (N) 5:23:25, 13) Wölkert (N) 5:31:06, 14) Kołodziejczyk (P) 5:32:13, 15) Galeja (P) 5:32:13, 16) Konopczyński (P) 5:32:13, 17) Napierała (P) 5:44:22, 18) Targoński (P), 19) Michałak (P), 20) Wasilewski (P), 21) Zieliński (P), 22) Ignaczak (P).

Wspólne przybycie całej niemal drużyny niemieckiej wywarło na kilku tysiącach zgromadzonych na mecie widzów wielkie wrażenie.

Klasyfikacja zespołowa piątego etapu: 1) Niemcy 21:33:38, 2) Polska 21:51:48. Przegraliśmy etap z różnicą 17:41.

Klasyfikacja zespołowa po pięciu etapach: 1) Niemcy 82:26:03, 2) Polska 83:03:36. Różnica czasu 37:32,7. Różnica Niemiec.

Klasyfikacja indywidualna o puchar kanclerza Hitlera po pięciu etapach: 1) Hauswald (N) 20:32:45, 2) Wierz (N) 20:38:07, 3) Starzyński (P) 20:41:53, 4) Kapiak (P) 20:48:52, 5) Leppich (N) 20:49:58, 6) Krücker (N) 21:01:51, 7) Napierała (P) 21:02:34, 8) Weiss (N) 21:05:18, 9) Konopczyński (P) 21:05:54, 10) Meier (N) 21:05:57.

Jan Erdman.

Zwycięski wjazd w granice Rzeszy

Polacy dystansu Niemców o półtorej minuty

Powiedzmy sobie odrazu, że był to etap najciekawszy z ciekawych, a wygrana najbardziej wartościowa sportowo. Nie ujmując w niczem wielkiemu wyczynowi indywidualnemu Starzyńskiego, ani nie umniejszając zasług znakomitego mistrza niemieckiego Hauswolda, stwierdzić należy, że wchodził tam w grę moment zaskoczenia i wykorzystania czyjejś nieuwagi, podczas gdy czwarty etap wygrany został tylko dzięki walorom fizycznym i silnej woli zawodników polskich.

Cały dystans, którego długość wynosiła zaledwie 102 km, rozegrany został na szybkość. Od pierwszych do ostatnich chwil obie drużyny kręciły bez chwili przerwy, bez sekundy folgi dążyły do zarznięcia przeciwników tempem. Przytem faliści teren i silny wiatr przeciwny stawiał kolarzy wobec podwójnie trudnego zadania.

Mijały jednak kilometry, a nadzieje urwania się partnerów nie spełniały się. Siły były tak równe, że obie drużyny szły w odległości czterech metrów za sobą i nie były w stanie uzyskać milimetra przewagi.

Sytuacja zaczynała się kształtować dla nas niepomyślnie, ponieważ zachodziła obawa, że Niemcy pojadą w kupie aż do Pili, a wówczas pierwsze miejsce przypadłoby zespołowi Rzeszy, o wiele szybsze-

mu na finiszu.

Za wszelką cenę więc należało rozsadzić zespół przeciwników. Po kilku nieudanych próbach zadania tego podjął się Kapiak, który korzystać z długiego wjazdu na górę pod Czarnkowem i obfitej warstwy piachu na szosie, ruszył na swych balonach naprzód.

Kiedy po kilometrze wścieklej jazdy „Szpagat” obejrzał się do tyłu, mógł być zadowolony z wykonanej pracy. Oba zespoły rozbiły się na pięć czy sześć mieszanych grup, przyczem w najbliższej za nim odległości Polacy znajdowali się w zdecydowanej przewadze liczebnej.

„Szpagat” wkrótce potem dołączył się do czołowej, w której było początkowo siedmiu, a potem czterech Polaków, a tylko dwu Niemców. Dopiero na samej granicy polsko - niemieckiej w Ujściu dołączył się do nich Wierz, który na serpentynach szosy zaryzykował zupełnie niesamowite tempo, przebył je bez wypadku i znalazł się w dolinie Noteci razem z naszymi zawodnikami.

Ta korzystna proporcja 4 Polaków i 3 Niemców (Michalak, Napierała, Kapiak, Starzyński, Wierz, Leppich, Hauswald) utrzymała się aż do mety. Mali członkowie Hitlerjugend obstawili w mieście wszystkie zakręty i zdaleka wskazywali kierunek jazdy. Tempo ciągle nie schodziło poniżej 40 kilometrów.

Na bieżni żużlowej stadionu Polacy zachowali więcej ostrożności na płaskich wirażach i stracili kilka metrów. Trzy pierwsze miejsca indywidualne przypadły Niemcom, ale najważniejsze i najcen-

niejsze zwycięstwo zespołowe, o które przedewszystkiem toczy się walka, należało do nas!

Przyprawiliśmy nasza metę kompletny zespół zawodników (czterech kolarzy, podczas gdy Niemcy musieli czekać na ostatniego członka swojej drużyny całe półtorej minuty). O taki właśnie dystans wygraliśmy ten etap, zmniejszając różnicę dzielącą nas od Rzeszy z 21:21.9 na 19:51.7.

Zwycięstwo wczorajsze, uzyskane w bezpośredniej walce siła na siłę jest przedewszystkiem zasługą Michałaka i Kapiaka. Michałak od dawna szczykował się na ten krótki etap i było wiadome, że rzuci tu na szalę wszystkie swe umiejętności. Na trasie wszyscy zawodnicy zachowywali się z pochwałą godną solidarności koleżeńską i wzajemnie pomagali sobie wielokrotnie.

Oficjalnie ogłoszony czas etapu 3:17:10 w najmniejszym stopniu nie oddaje tempa wycieczki. Komisja sędziowska zdobyła się na absurdalną decyzję obliczenia czasu od chwili wyruszenia spod hotelu w Poznaniu, a nie ze startu właściwego. W ten sposób cały kilkunastominutowy przejazd spacerem przez miasto obciążył konto wycieczki, choć w gruncie rzeczy powinni być zneutralizowany.

Na prywatnych stoperach, puszczonej na starcie czas etapu wynosił 2:58:40, co odpowiadałby zwiększeniu przeciętnej 34,380 km/godz.

Powitanie Polaków w Pile było wrzeszczące. Bardzo piękne przemówienie wygłosił kierownik drużyny niemieckiej p. Schirmer i zakończył je okrzykiem na cześć Pol-

ski. Kolarze mogą być dumni. Zwyciężyli po raz pierwszy na ziemi niemieckiej.

Zasłużony odpoczynek znaleźli nasi szosowcy w małym ale czystym hotelu „Bernau”.

1) Wierz (Niemcy) 3:17:10, 2) Leppich (Niemcy) 3:17:10, 3) Hauswald (Niemcy) 3:17:10, 4) Kapiak (Polska) 3:17:10, 5) Michałak (P) 3:17:10, 6) Starzyński (P) 3:17:11, 7) Napierała (P) 3:17:12, 8) Wendel (N) 3:18:43, 9) Kołodziejczyk (P) 3:18:43, 10) Weiss (N) 3:18:43, 11) Böhm (N) 3:18:44, 12) Wasilewski (P) 3:18:44, 13) Ignaczak (P) 3:18:44, 14) Löber (N) 3:18:50, 15) Krücker (N) 3:19:57, 16) Zieliński (P) 3:19:51, 17) Meier (N) 3:19:51, 18) Konopczyński (P) 3:20:49, 19) Ruland (N) 3:22:53, 20) Wölkert (N) 3:29:15, 21) Targoński (P) 3:29:21, 22) Galeja (P) 3:36:37.

Czas drużyny polskiej (czterech zawodników) 13:08:43, Niemców 13:10:13.

Etap ten został wygrany przez Polskę z różnicą czasu 1:30.2.

Klasyfikacja zespołowa po czterech etapach (498 km.): 1) Niemcy 60:52:30, 2) Polska 61:12:21. Różnica czasu 19:51.7 na korzyść Niemiec.

Klasyfikacja indywidualna o puchar kanclerza Hitlera:

1) Hauswald 15:09:21, 2) Wierz 15:14:52, 3) Napierała 15:18:12, 4) Starzyński 15:18:29, 5) Kapiak 15:25:29, 6) Leppich 15:26:34, 7) Wasilewski 15:33:39, 8) Konopczyński 15:33:40, 9) Targoński 15:38:17, 10) Krücker 15:38:27, 11) Michałak, 12) Weiss.

Nasz notatnik

Ekspedycja piłkarska Polski do Belgii wstrzymana została w ostatniej chwili w Katowicach. Po odbyciu meczu treningowego z miejscowym PKS gotowano się już do wyjazdu, gdy wtem telefon inż. Przeworskiego z Warszawy zawiadomił kierownictwo o tragicznym wypadku belgijskiej pary królewskiej. Mjr. Zoladzowski polecił się wobec tego natychmiast z Brukseli, skąd wiadomo, że ze spowodu żałoby narodowej spotkanie między państwami zostaje odwołane. Wobec tego gracze otrzymali polecenie powrotu do swoich siedzib.

Mecz hokerski Polska — Niemcy se dziać będzie dwa neutralnych sędziów Węgier i Czech. Osoba Węgry znana już była dawniej. Jest nim nasz dobry znajomy afra. Cs. U. B. A. natomiast desygnowała na ten mecz swego generalnego sekretarza p. Złochę, który przy okazji omówi szczegółowo zbliżającego się spotkania Czechosłowacja — Polska.

Bilety na mecz hokerski Polska — Niemcy i międzynarodowe zawody pływackie dla członków Związku Dziennikarzy Sportowych D. P., którzy dotąd po nie jeszcze się nie zgłosili, są do odebrania dziś w sobotę, w lokalu związku (Marszałkowska 3-5), między g. 12-tą a 14-tą.

POLACY W BIEGU DOOKOŁA RUMUNJI.

W śróde odbył się czwarty etap w wycieczki dookoła Rumunii na odcinku Lugoi — Arad, dystans 133 km. W czterech etapach zawodnicy przebyli dystans łączny 499 km.

ZwycięzcąJUSTOWIANIN Grigorowicz.

Zawodnicy polscy nie mieli szczęścia. Spowoduje licznych defektów zarówno Daniel, jak Lipiński i Piotrowski sklasyfikowali się na dalekich miejscach. Igo doznał dość ciężkiego wypadku, wskutek którego jest silnie potłuczony, co zdecydowało o jego wycofaniu się z wycieczki.

W klasyfikacji indywidualnej po czterech etapach prowadzi JUSTOWIANIN Grigorowicz, pokonany w Los Angeles przez Enkessa, bijąc po zaciętej pistoletarstwie walce na punkty Sixto Escobara.

JEZDZĄCY POLSCY W RYDZE.

Na międzynarodowych zawodach w Rydze rozegrano w śróde konkurs potężnego skoku o nagrodę armii lotewskiej. Trzy pierwsze miejsca zajęli Niemcy. Czwarci Lotyszy.

Jedyni jeźdźcy polscy, startujący w konkursie, por. Mossakowski na „Savannah”, podzielił piąte miejsce z dwoma Niemcami i dwoma Lotyszami.

Drugi konkurs na czas wygrał Lotysz Broks na „Nameis” (dawny polski „Owoc”), drugie i trzecie miejsce zajął por. Czerniawski na Warszawiance i Walnym. Obaj jeźdźcy przeszli parcoures bez błędów. O zwycięstwie Lotysza zdecydowała nieznaczna różnica czasu.

Z innych jeźdźców polskich, startujących w tym konkursie, por. Komorowski zajął 6 i 10 miejsce na Zbój i Zapale, a kpt. Bilinski 8me na Floru-Silacu.

W biegu o nagrodę Generalnego Inspektora Armii Lotewskiej zwyciężył Lotysz Ozols na klaczy Maiga. Drugie miejsce zajął kpt. Bilinski na Floru-Silacu. Poza tym z jeźdźców polskich Komorowski na Zbój zajął 9-te miejsce.

W piątek przerwa, w sobotę najwłaściwie bieg o puchar Lotwy.

Mecz o wejście do Ligi Union Touring — Skoda. rozegrany zostanie w niedzielę w Warszawie, na boisku Warszawianki o godz. 16.30. Skoda wystąpi w składzie: Lisowski, Walczak, Napierkowski, Czajka, Polak, Zarębski, Marjan, Zbroja, Górski, Rusinek, Skwarcewski.

KRAJEWSKI SIE WYCOFAŁ.

Krajewski, zawodowy kolarz polski z Francji, który miał startować w wycieczce dookoła Szwajcarii, nie zjawił się wogóle na starcie wycieczki, nie podając motywów swej absencji.

Gottliebowa najlepsza sprinterka Krakowa powróciła z Palestyny. Rozpoczęła ona intensywny trening, chce przygotować się do trójkrotnego Łódź — Śląsk — Kraków, który odbędzie się 8 września w Krakowie.

WYŚCIG DOOKOŁA SZWAJCARII

Piąty etap Tour de Suisse Genewa Bern (249,8 km.) wygrał Włoch Genewa, który uciekł koło St. Croix, ale na mecie miał tylko 19 sekund przewagi. Wyniki: 1) Mealli 7:40:28, 2) Buchwalder 7:40:47, 3) Louvain, 4) Bantz, W. klasa syfikacji ogólnej prowadzi Remoldi 39:25:28, 2) Szwajcar Amber 39:27:12.

W klasyfikacji drużynowej na czele jest Szwajcaria, 2) Francja, 3) Włochy, 4) Niemcy.

NOWY MISTRZ ŚWIATA

Mistrzostwo świata wagi koguciej zdobył olimpijczyk z r. 1932, Louis Salica, pokonany w Los Angeles przez Enkessa, bijąc po zaciętej pistoletarstwie walce na punkty Sixto Escobara.

ALLISON VAN RYN MISTRZAMI AMERYKI

Final gry podwójnej o mistrzostwo Ameryki wygrali: Allison, van Ryn bijąc Budge, Mako 6:4, 6:2, 3:6, 2:6, 6:1. Final gry mieszanej Fabyan (dawna Sarah Palfrey) Maler — Stammers, Menzel 6:4, 3:6, 6:4.

NOWE REKORDY PŁYWACZEK AMERYKAŃSKICH

Pływaczki amerykańskie są w świetnej formie. Taki wynik na 4 x 200 metr. (Mary Lou Pettit, Mc. Kea, Buckley, Lea) — 10:36 nie często przytrafia się pływacom polskim. Mary Lou Pettit pobila też rekord światowy na 800 metr. Leonora Knight, osiągając czas 11:34 (średnio po 5:47 na 400 metr.)

Na lwowskich kortach

Lwów, 29 sierpnia 1935 r.

Lwów przegra z Bukareszt. Obójne jest w tej chwili, w jakim stosunku; może przegrać 2:5, w najlepszym razie 3:4. Zupełnie przeciętnemu, bez gwiazd i bez specjalnie słabych punktów, Bukaresztowi, Lwów przeciwstawił właściwie tylko jednego Hebda, gdyż zarówno Kołcz i Jak i p. Welszczukowa zawiedli kompletnie.

Rumuni zgóry zrezygnowali ze zwycięstwa z Hebda. Cały swój wysiłek skierowali przeciw Kołczowi, odnosząc też w obu wypadkach zwycięstwa. Do gry podwójnej stanęli raczej zrezygnowani niż przygotowani na jakiś sukces.

Hebda — Schmidt 6:6, 6:2, 6:2. Pierwszy set był walką równą i pełną emocji, gdyż do stanu 6:6 każdy wygrał swój serwis. Hebdzie jednak

udało się wykorzystać moment słabości Schmidta i wygrać dwa decydujące gemy. Drugi i trzeci set były tylko formalnością. Schmidt bowiem sprawiał wrażenie zupełnie wyczerpanego.

Somogyi — Welszczukowa 6:3, 6:0. Obie panie wykazały nieszczygólny poziom. Rumunka wygrała dzięki bezwzględnie lepszej kondycji, ruchliwości i przytomnej grze przy siatce.

Hebda, Loewenier — Schmidt, Ham burger 6:3, 3:6, 4:6, 6:3, 4:3. Mecz przerwało spowodowało ciemność i ostatnie gemy rozegrane zostaną w piątek. Rumuni stanowili parę bardziej wyrównaną, podczas gdy u Lwówian bardzo nierównomiernie grał Loewenier, mając obok doskonałych momentów kilka beznadziejnie słabych pociągów. (K.)

Pierwsze uderzenia rakiet na międzynarodowych mistrzostwach Lwowa — przyniosły pierwsze niespodzianki. Do tych ostatnich należała przedewszystkiem doskonała forma najmłodszego pokolenia tenisowej Lwowa, która w pierwszym dniu turnieju rozstrzygnęła wszystkie spotkania na swoją korzyść. Niespodzianką w większym stylu zgłotował przedewszystkiem Kołcz I, wygrywając z Popławskim 6:4, 6:1.

Ten ostatni wyszedł na kort zbyt pewny i zanim zdołał się zorientować, pierwszy set został już przesądzony na korzyść Lwówianina, a w drugim było już zapóźno na wyrównanie błędów, popełnionych w pierwszym secie. Zwycięstwo Kołcza było w pełni zasłużone. Przez cały czas grał on bardzo równomiernie, przeważnie z głębi kortu, podchodząc do siatki stosunkowo rzadko i bardzo ostrożnie.

Druga niespodzianka było zwycięstwo Kurmana nad Malcużyńskim 6:1, 7:5. Kurman wygrał w stylu doprowadzając do następnej rundy przeciwnikiem Kurmana będzie sam Hebda, gdyż w przeciwnym razie możnaby się liczyć jeszcze z niejedną niespodzianką.

Młody Czajkowski z Kolomyi, występujący po raz pierwszy w barwach Pogoni, gotował sensację wielkiego kalibru. Mecz Planner (Austria) — Czajkowski był w pierwszym secie pełen dramatycznego napięcia. Czajkowski ruszył do gry z wielkim impetem, nie popuszczając żadnych błędów i w ciągu kilkunastu minut prowadził 5:1. W tym jednak momencie zaczął już zdradzać wyczerpanie; ostatecznie pierwszego seta wygrał Planner 7:5, a drugiego 6:2.

CZAJKOWSKI W POGONI.

Czajkowski, rewelacja mistrzostw międzynarodowych w Warszawie, podpisał w ubiegłym tygodniu zgłoszenie do Pogoni, gdzie występował z Kurmanem grać będzie w grze podwójnej. W ten sposób Pogon dysponuje obecnie dwiema najlepiej zapowiadającymi się na przyszłość rakietami. (K.)

Zawody pocztowców

W dniach 31.8 i 1.9 b. r. odbędą się Zawody Sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego Okręgu Nr. I w Warszawie na boisku AZS w Parku Paderewskiego.

Program zawodów przewiduje:

W dniu 31.8 godz. 15.30 przebieg w lekkoatletyce: panowie: bieg 100 m., 3000 m., skok wdal, pchnięcie kulą; panie: bieg 60 m., skok wdal, pchnięcie kulą; trójbój panów: 400 m., skok wwyż, rzut oszczepem; trójbój panów: 60 m., skok wwyż, pchnięcie kulą; gry sportowe: siatkówka pań i panów; pływanie: 50 metr., pań styl dowolny; 100 metr., panowie styl dowolny; zawody kajaków: dwójki mieszkie 3000 metr., tenis: gra pojedyncza pań i panów.

Godz. 10 finaily w podanych konkurencjach oraz bieg kolarski na 50 km. na szosie mszczonowskiej. Start do biegu kolarskiego godz. 8.30 — Okęcie. Godz. 12 m. 30 zakończenie zawodów i uroczyste wręczenie nagród. Do zawodów zgłosiło się 100 zawodników z Oddziałów prowincjonalnych PPW, oraz 100 zawodników z Oddziałów PPW, Warszawy.

Skład Warszawy na mecz z Poznaniem został ostatecznie ustalony następująco: 100 m.: Łada, Downarowicz, 400 m.: Brachocki, Zawieja, 800 m.: Maszewski, Kuźmicki, 1500 m.: Noji, Chatisow, 5 km. Noji, Wiśniewski, 110 m. plotki: Pławczyk, Lokajski, 400 m. plotki: Maszewski, Halsek, Skok wdal: Pławczyk, Halsek, Skok wwyż: Pławczyk, Lokajski, Tyczka, Kluk, Pławczyk, Oszczer: Lokajski, Pławczyk, Dysk: Pławczyk, Siedlecki (rez. Manik), Kula: Kluk, Siedlecki (rez. Manik), Sztajeta olimp.: Kuźmicki, Brachocki, Downarowicz, Krawczyk, Uszyński, 4x100 m.: Krawczyk, Łada, Downarowicz, Orszagh,

Pogrom E. K. S. w Katowicach

Węgry wygrywały 12:1

Występ pływaków węgierskich na terenie Miejskich Zakładów Kąpielowych nie wywołał wskutek dnia powszedniego większego zainteresowania. 500 osób śledziło z zapartym odciechem pracę doskonałego Ciska w wodzie, świetne skoki Vajdy oraz pełną poświęcenia grę watepistów. Po graczach węgierskich i polskich znać jednak już zmęczenie częstymi startami.

O ile u gości węgierskich byłoby jedynie Cisk, to u Polaków oprócz Karliczka I, na uwagę zasługują junior Szwarz, który zapowiada się naprawdę pierwszorzędnym. Szwarz wygrał 200 m. st. dow. panów, w dobrym czasie 2:42.31. W dobrej formie jest poza tym ciagle jeszcze Jarkulisz — Niedoboda. Zawodniczka T. P. G. N. uzyskana na 200 st. klas. czas rekordowy, który niestety nie będzie mógł być uznany, gdyż organizatorowie nie zachowali formalności. Sztajeta 10 x 50 przegrali nasi niepotrzebnie. Wina leży w doborze zawodników. Doskonale płynął Karliczek I na 100 naważak, bijąc Lengyela i Lengwaryego. Gdyby katowiczanie mieli nie

na 200 mtr. fantastycznego finiszu daje zwycięstwo Kucharowskiemu nad Robinsonem

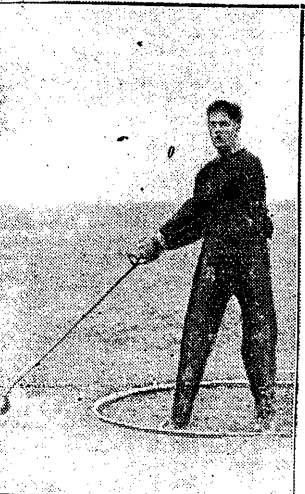
krotnie zwyciężył w tym biegu. W ten sposób Kucharowski zdobył mistrzostwo Polski na 200 mtr. W tym biegu Kucharowski pokonał Robinsona. W ten sposób Kucharowski zdobył mistrzostwo Polski na 200 mtr.



ELITA POLSKICH DŁUGODYSTANSOWCÓW

spotkała się w biegu na 5 km., który bez wysiłku wygrał Noji.

Drugi dzień zawodów między narodowych przyniósł częściowo rehabilitację organizatorów. Zaczęto zawiadywać punktualnie i kończono o zmroku tylko skok wwyż, a nie połowę programu. Nikt już też nie oczekiwał Biniakowskiego (choć jeszcze w czwartek rano nieoprawni organizatorzy twierdzili, że poznańczyk napewno przyjedzie). Odczuwaliśmy zato brak Turczyka. Stawili się licznie asy prowincjonalne, nadając konkurencji posmak małych mistrzostw narodowych. I co najważniejsze stanął na starcie Kucharowski, swym zwycięstwem wywołując uśmiech podziwu i... politowania, dla jego środowiska „choroby”.



DREYER „zademonstrował” w Warszawie światową klasę w rzucie młotem

400 mtr. płotki wygrał Maszewski.

Najlepsza grupa amerykańska spośród trzech, które bawiły w Europie, nie mogła nam naogół imponować. Sprinter Andersson był świetny, ale już Dunn nie specjalnego skoku na piasku. Wybrał to ostatnie i zebrał sporo gwizdów widowni... pod adresem organizatorów. I pociągnął z Białegostoku takiego zawodnika, skoro niema dla niego odskoczni?

W rzucie oszczepem startuje Andersson. Ciekawe, że ani on, ani Mauger, który stawał do skoku wwyż, nie boją się porażek tak, jak nasze gwiazdy polskie; poprostu Amerykanie lubią sport, lubią walkę i gdzie tylko mogą startują. Andersson rzucił wcale nieźle i zajął trzecie miejsce przed Mikrutem. Zwyciężył Lokajski ostatnim rzutem, osiągając 67,35, a poza konkursem nawet 67,55. 2) Siedlecki 53,32. 3) Andersson 51,87. 4) Mikrut 51,78.

W dysku Dunn zademonstrował płynny styl, ale daleko było mu do naprawdę wielkich wyników, na zasadzie których wysłano go do Europy. O Polakach lepiej nie mówić, zarówno ze względu na styl

56 sek., 2) Kostrzewski 57 sek., 3) Hanke 57,2. 1.500 mtr.: Noji 4:07, 2) Orłowski 4:07,4, 3) Kuźmicki 4:07,6. Początkowo prowadzi na zmianę Noji i Orłowski, o lekkim efektywnym stylu. Na ostatniej prostej Noji atakuje i wychodzi zdecydowanie na czoło. Orłowski zwalnia, ale gdy dochodzi go zniecierpliwiony Kuźmicki zrywa się i pewnie broni drugiego miejsca.

W trójsoku był mały skandal organizacyjny. Belka do odbicia była o wiele za blisko od miejsca lądowania i Luckhaus mógł skakać albo 13 mtr., albo odbijać się do ostatniego skoku na piasku. Wybrał to ostatnie i zebrał sporo gwizdów widowni... pod adresem organizatorów. I pociągnął z Białegostoku takiego zawodnika, skoro niema dla niego odskoczni?

W rzucie oszczepem startuje Andersson. Ciekawe, że ani on, ani Mauger, który stawał do skoku wwyż, nie boją się porażek tak, jak nasze gwiazdy polskie; poprostu Amerykanie lubią sport, lubią walkę i gdzie tylko mogą startują. Andersson rzucił wcale nieźle i zajął trzecie miejsce przed Mikrutem. Zwyciężył Lokajski ostatnim rzutem, osiągając 67,35, a poza konkursem nawet 67,55. 2) Siedlecki 53,32. 3) Andersson 51,87. 4) Mikrut 51,78.

W dysku Dunn zademonstrował płynny styl, ale daleko było mu do naprawdę wielkich wyników, na zasadzie których wysłano go do Europy. O Polakach lepiej nie mówić, zarówno ze względu na styl

Bohaterowie 800 mtr.



Kucharowski i Robinson po wspaniałym biegu

choć Kucharowski dał mu wszelkie atuty do ręki: wydał pojedynkę na finiszu — siłę Amerykanina, nie na wytrzymałość i taktikę — jego słabą stronę.

1) Kucharowski 1:58,2, 2) Robinson 1:58,3, 3) Orłowski, 4) Mulak. W biegu na 3 km. Modzelewski usiłował naruszyć równowagę sił, atakując bez sensu prowadzącego Fiałkę. W rezultacie odpadł na przedostatnie miejsce, a krakowianin wygrał bez trudu przed Hartlikiem i niewątpliwie uzdolnionym Stoklosińskim.

W skoku o tyczce Mauger i Sznajder zaczęli skakać od 370. 390 przeszedł Mauger za pierwszym razem, Sznajder dopiero za trzecim, 4 mtr. zrzucił Sznajder trzy

razy, a Mauger zdobył w ostatnim skoku. Skok wwyż zamknął zawody. Wszyscy skoczyli 165, 175, przeskoczył Rushforth, Pławczyk, Niemiec i Chmiel, który skreślił nogę i wycofał się. Odpadli Mauger, Luckhaus i Kalinowski z Pomorza, którzy stremowani, odbili się stale za blisko poprzeczki. 180 skacze Pławczyk za drugim razem; Niemiec muska poprzeczkę, która spada. 185 skacze Rushforth za pierwszym razem, 188 Rushforth za I, Pławczyk za trzecim. Na 191 już za ciemno. Na trybunach było jeszcze dużo werniej, mimo zawodu środowiska, publiczności. Tym razem wyszła na swoje, choć i tu nie obeszło się bez gwizdów.

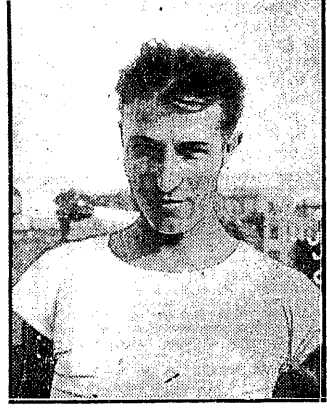
1272 beskidzkich krzywizn dziesiątkuje uczestników Polskiego Tourist Trophy

Wielka, 26 sierpnia. Niestety w Polsce tak fatalnie się składa, że dziedzina najbardziej nowoczesnego i emocjonującego sportu, jakim bezspornie jest sport motorowy, pomimo zainteresowań klub sportowych, znajduje jeszcze stale groźne zastępy przeciwników. Przejawy tej przykrej sytuacji można było jeszcze raz obserwować przy okazji rozegranego międzynarodowego motocyklowego wyścigu w Wiśle — Tourist Trophy Polski. Impreza ta w tym roku jest jedyną na wielką imprezę motorową w Polsce, a znajduje tak małe oddziaływanie.

Wyścig w Wiśle rozegrano przy małej, jak na taką imprezę ilości widzów, bo znalazło się tam ich tylko 25.000. Do zwiększenia frekwencji przyczynić się powinna była najważniejsza propaganda prasowa i radiowa. Tymczasem organizatorzy nie potrafili pozyskać więcej, jak krótkie wzmianki w kilku

pisemach, a radio potraktywało Tourist Trophy po macoszemu — nie chcąc poświęcić choć kilku minut na transmisję. Popatrzmy na zagranię 1000-milowy wyścig automobilowy Czech miał 8 - godzinną transmisję! Jeśli mowa o samym wyścigu to trzeba przyznać, że był on naogół sprawnie zorganizowany. Małe opóźnienie startu nie było wielkim grzechem. Większym brakiem było to, że zawodnicy poszczególnych kategorii nie posiadali kolorowych pokrowców na kaszki.

Wielki stworzył imprezę o charakterze naprawdę międzynarodowym. Przedewszystkiem powinna się znaleźć raczej mniejsza ilość jeźdźców ale zato super klasy. Trzeba się już zainteresować czymś więcej, niż (w kółko) Austriakami. Jest pewnikiem, że przy dobrze obstarwanym starcie i dobrej konkurencji — publiczność będzie 2 razy więcej. Bolimy się kryzysu, demotoryzacji i t. d. Wyścig w Wiśle wykazał że są ogromne rzesze młodych entuzjastów sportu motorowego, którzy poniosą wielkie ofiary aby tylko obejrzeć dobrą imprezę. Trzeba je tylko dobrze zorganizować, dobrze przedstawić, a „kasa” murowana.



KALINOWSKI, najlepszy skoczek Pomorza, ustalił nowy rekord pomorski w skokach wwyż — 183 cm.

Mieł zjechać zawodnicy z wielu krajów! Ale organizatorzy powinni byli przeciw wleźć, że przyjazd zawodników z Italii jest w obecnym czasie wprost niemożliwy (Sandra i Gambi). Anglików też nie było. Poco więc robić apetyty, jeśli potem nie się nie daje. Węgra też ani jednego — ale tu już łatwiej pogodzić się ze stratą.

Sensacją zato i rewelacją był start Szweda Strömberga (na Husqvarna). Pokazał doskonałą technikę jazdy i zademonstrował na jeździe najlepszą obecnie wyścigową maszynę Europy w kat. 500 cm. Jest to 2 cylindrowa (układ V), zawory górne, 2 gaźniki, chłodzenie powietrzne, jaknajszersze zastosowanie lekkich stopów. Skrzynka o czterech

szybkościach. Maszyna ta przy trybie zastosowanym dla wyścigu w Wiśle powinna dać — wg. oświadczenia Strömberga — 185 km. godz. na prostej. Teraz więc jasnym jest, że właśnie Strömberg objął prowadzenie, którego nie oddał aż do 7-go kola. Maszyna leży na wirach niezrównanie i przez swój 2 cyl. silnik posiada niesamowitą zryw. Strömberg się wycofał: pękła mu sprężyna przedniego widelca, a widelec jego nie posiada żadnych amortyzatorów, ani sprężyn odciążających. Niedługo potem odpadł Gayer (też Husqvarna), który skrzywił ramę i zginił podnóżki w upadku. Potem wyścig stracił na napięciu.

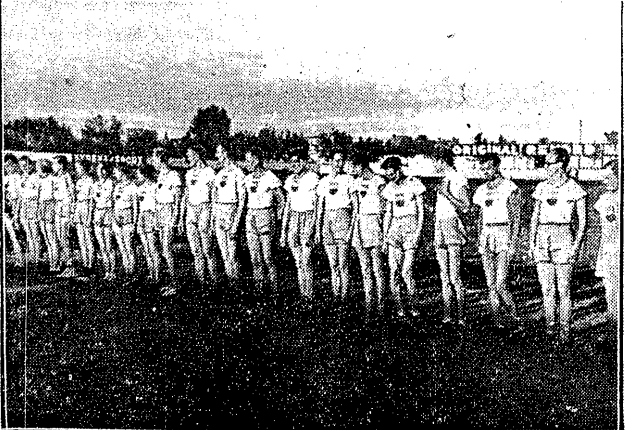
Wielkość poważnych zawodników odpadła nie przez upadki, a tylko przez defekty silników. W 32 zawodników kończy wyścig 10, a 22 odpada. Świadczy to tylko o trudności trasy, i zbyt małej może sztuce jazdy w terenie górskim zawodników kat. cięższych. Co do trasy to trzech zawodników: Gayer (Austria), Strömberg (Szwecja) i Żelazko (Czechy) zgodzili się jednogłośnie że jest nadzwyczaj ciekawa, nie posiada cech wspólnych z jakąkolwiek inną górką trasą Europy. Wyścig ten jest akrobacją dla zawodnika (dla większych kategorii 105 wirów 12 okr. — 1272 wirów) a próbą wytrzymałości silników na maszynach starszych kategorii.

Choć w drugiej połowie wyścigu stracił na napięciu, to jednak trudno mówić, że był mało interesujący.

Warto byłoby w przyszłości z wyścigu w



NA KOCICH ŁBACH ŁODZI, zawodnicy jadą w kierunku Kalisza



LEKKOATLECI BYDGOSZCZY, którzy w meczu międzymiastowym pokonali reprezentację Torunia 111,5: 84,5 pkt.



AMERYKANIE NA STADJONIE REPREZENTACYJNYM WARSZAWY. Stoja od lewej: Anderson, Dunn, Dreyer, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej, Rusforth, Mauger, red. Nowiński, Robinson i menażer Olsz.

OBRADY I. A. A. F. We wtorek i środę obradował w Berlinie zarząd Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej pod przewodnictwem p. Edströma. Wniosek o zmianę dystansu dla chodu olimpijskiego, postanowiono załatwić w drodze pisemnego referendum, rozсланego do wszystkich członków Związku.

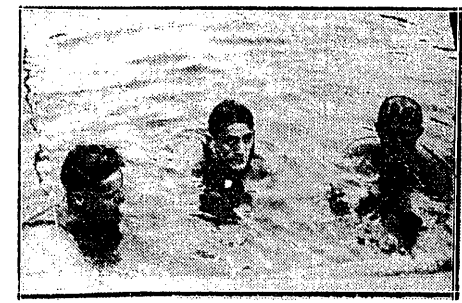
Na członka Związku przyjęto Albanie. Zatwierdzono przedstawiony przez Niemcy typ płotka — jako typ przepisowy.

Wniosek o uznanie igrzysk akademickich międzynarodowych za oficjalne mistrzostwa świata — odrzucono.

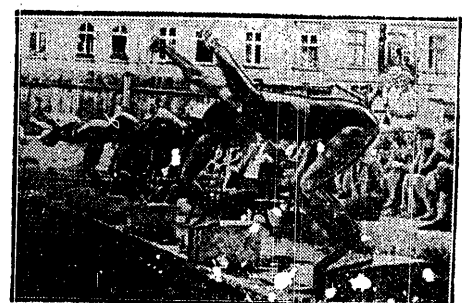
Dłuższe omówienie znalazła sprawa lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Postanowiono rozesłać zapytania do wszystkich członków Związku, czy mistrzostwa Europy odbywać się mają w terminie corocznym (z wyjątkiem roku olimpijskiego). Ten ostatni wniosek podtrzymała Francja, zgłaszając swą kandydaturę na organizatora mistrzostw w r. 1937.

Wniosek Japonii o wprowadzenie oficjalnej punktacji w igrzyskach olimpijskich został odrzucony.

Przyjęte zostały opracowane przez Węgry Stankowitza przepisy dla biegu naprzelaz, pięcioboju nowoczesnego i odnośnie mierzenia czasu na igrzyskach olimpijskich.



NA ZAWODACH W KRAKOWIE, najcięższą walkę stoczyli Karliczek, Lengvary i Włodek na 100 mtr. st. grzebiel owym



START SETKI W KRAKOWIE, podczas której Csiak zaprezentował swą wysoką klasę.

Najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletów

Zestawił Włodzisław Trojanowski, Warszawa, 29.VIII.

100 mt.	200 mt.	400 mt.	800 mt.	1500 mt.	5000 mt.	10000 mt.	110 pł.	400 pł.	4x100 mt.
Kozłowski 10,9 Legja-W-wa	Biniakowski 22,4 Warszawa-Poz.	Kucharski 49,8 Jugiet.-Blat	Kucharski 1:51,6 Jugiet.-Blat	Kucharski 4:04,5 Jugiet.-Blat	Noji 15:18 Legja-W-wa	Noji 32 2+ Legja-W-wa	Niemiec 15,3 Pol.-Przem	Maszkowski 56 Legja-W-wa	Legja-W-wa 44,1
Teslorowski 10,9 AZS-Poz.	Downarowicz 22,8 Legja-W-wa	Biniakowski 50,1 Warszawa-Poz.	Maszkowski 1:58,2 Legja-W-wa	Noji 4:07 Legja-W-wa	Platka 15:26,2 Cracovia	Platka 32:36 Cracovia	Haspel 15,4 AZS-Lwów	Kostrzewski 57 AZS-W-wa	AZS-W-wa 44,3
Szymański 10,9 Sokol.-Leszno	Czyż 22,9 Stadion-Chorz.	Kozłowski 81 AZS-W-wa	Orłowski 1:58,6 Pogon-Katowice	Orłowski 4:07,4 Pogon-Kat.	Duplicki 15:45 AZS-W-wa	Wiśniewski 33:04,9 Warszawianka	Wiśniewski 15,6 AZS-W-wa	Hauke 57,2 PKS-W-wa	Warszawianka 44,7
Krawczyk 10,9 Legja-W-wa	Hajduk 23 Sokol.-Chorz.	Siliwak 81 Sokol.-Lwów	Kuźmicki 1:59,6 Warszawianka	Kuźmicki 4:07,6 Warszawianka	Wiśniewski 15:48,6 Warszawianka	Półtorak 33:36 Jugiet.-Blat	Nowosielski 15,7 Pogon-Kat.	Oszast 59,2 Cracovia	AZS-Pozn. 45
„Mar” 11 Z. S.-Tesev	Lada 23,4 Legja-W-wa	Brachocki 51,6 Warszawianka	Chatisow 2:00 Warszawianka	Rakoczy 4:08,8 Pogon-Kat.	Hardik 15:48,4 Stadion-Chorz.	Romanowski 34:01 Warszawianka	Pławczyk 16,0 AZS-W-wa	Szujski 60,2 Warszawa-Poz.	CIWF-W-wa 45,1
Zasłona 11 Jugiet.-Blat	Kucharski 23,4 Jugiet.-Blat	Zawleja 51,9 Warszawianka	Moskal 2:00,2 Pol.-Przem	Duplicki 4:10,5 W-wa	Kurpena 15:52,4 KRP-Lódz	onicki 34:16,9 KSM-Poz.	Wieczorek 16,0 Smigły-Wil.	Haspel 60,4 AZS-Lwów	Jugiet.-Blat 45,8
Radwanski 11 AZS-Poz.	Teslorowski 23,2 AZS-Poz.	Deneka 51,9 Krosno	Rakoczy 2:00,3 Pogon-Kat.	Mulak 4:10,7 Sira-W-wa	Zakórski 16:08,8 AKKSZ-W-wa	Przybytko 34:45 Sira-W-wa	Palster 16,3 Legja-W-wa	Niemiec 60,8 Pol.-Przem	Sokol.-Poz. 45,6
Czyż 11 Stadion-Chorz.	Siliwak 23,2 Sokol.-Lwów	Moskal 52,1 Pol.-Przem	Drozdzowski 2:00,6 Cracovia	Zylewicz 4:11,6 Wilno	Stokłowski 16:09 Pomorze	Gancarz 35:01 Pogon-Lwów	Sznajder 16,3 Pogon-Kat.	Malk 61,4 Sokol.-Leszno	Sokol.-Leszno 45,7
Strojnowski 11 Sokol.-Cieladz	Kocot 23,2 Sokol.-Byd.	Miller 52,2 AZS-W-wa	Zylewicz 2:00,6 Wilno	Janowski 4:12 Warszawa-Poz.	Bulak 16:10,6 AKKSZ-W-wa	Karczewski 35:13,8 Warszawianka	Lokajski 16,4 Warszawianka	Pruszkowski 61,8 Legja-W-wa	Cracovia 1) 45,8
Kocot 11,1 Sokol.-Byd.	Zasłona 23,4 Jugiet.-Blat	Kocot 52,4 Sokol.-Byd.	Lesicki 2:01 Warszawa-Poz.	Platka 4:12,6 Cracovia	Janicki 16:12,2 KSM-Poz.	Kegel 35:52 KSM-Poz.	Oszast 16,4 Cracovia	Marciniak 62,5 Warszawianka	
w w y ż	w d a l	tyczka	trójskok	k u l a	d y s k	oszczep	m i o t	10 ciobój	4x400
Pławczyk 188 AZS-W-wa	Hoffman 7,13 Warszawa-Poz.	Sznajder 4,10 Pogon-Katowice	Luckhaus 14,65 Jugiet.-Blat	Hellasz 15,58 Warszawa-Poz.	Siedlecki 44,92 Legja-W-wa	Lokajski 68,92 Warszawianka	Imlela 40,75 KSZO-Ost.	Bystry 4607 Zjed.-Lódz	Warszawa 3:30,2
Niemiec 186 Pol.-Przemysl	Pławczyk 7,12 AZS-W-wa	Moroneczny 3,96 Sokol.-Lwów	Hoffman 14,20 Warszawa-Poz.	Tikner 15,31 Sokol.-Poz.	Hellasz 44,50 Warszawa-Poz.	Turezyk 63,73 Warszawa-Poz.	Wieckowski 10,55 Sokol.-Byd.	Maciaszczyk 4455 Sokol.-Lódz	Warszawa-Poz. 3:31,4
Gierut 186 AZS-Wilno	Sikorski 7,08 PKS-W-wa	Zakrzewski 3,75 Pol.-Byd.	Siliwak 13,69 Sokol.-Lwów	Fiedoruk 14,51 P. W. W. Wilno	Neuendorf 43,565 S. C. O.-Grudz.	Kadziela 58,86 Pogon-Kat.	Kadziela 39,85 K.S.Z.O.-Ost.	Bystry 43,21 IKP-Lódz	AZS-W-wa 3:31,5
Chmielec 185 Pogon-Kat.	Szczerbicki 7,04 Legja-W-wa	Pławczyk 3,65 AZS-W-wa	Niemiec 13,28 Pogon-Lwów	Siedlecki 14,26 Legja-W-wa	Fiedoruk 43,32 Pocz. P. W. Wilno	Jaworski 57,85 Proch-Pionki	Weglarczyk 38,58 Sokol.-Chorz.		Legja-W-wa 3:32,4
Kalinowski 163 WKS-Grudz.	Wardowski 7,02 AZS-W-wa	Kluk 3,60 Legja-W-wa	Hoffman 13,15 Warszawa-Poz.	Gierut 14,01 AZS-Wilno	Kozłowski 42,91 Smigły-Wilno	Nieszy 56,67 Stadion-Chorz.	Kieplikowski 37,87 Sokol.-Byd.		PKS-W-wa 3:40,4
Szmidt 180 Warszawa-Poz.	Hoffman 6,91 Warszawa-Poz.	Klemczak 3,60 AZS-Poz.	Zielinski 13,04 Z.S.-Susnowice	Praski 13,94 Sokol.-Siem.	Gierut 41,76 AZS-Wilno	Dyka 56,27 Sokol.-Krywid.	Kunat 36,55 KSZO-Ost.		IKP-Lódz 3:42,5
Sierpinski 179 Sokol.-Lwów	Haspel 6,87 AZS-Lwów	Lichtblau 3,58 Pogon-Lwów	Warzyński 12,93 Sira-W-wa	Hoffman 13,91 Warszawa-Poz.	Zieniewicz 41,20 Pocz. P. W. Wilno	Bobinski 56,25 Lódz K. S.	Fischer 35,67 Lódz		Sokol.-Lw. 3:43,3
Iwanowski 178 AZS-W-wa	Moroneczny 6,87 Sokol.-Lwów	Majkowski 3,50 Sokol.-Byd.	Koz 12,91 Stadion-Chorz.	Farny 13,52 AZS-Ciesz.	Imlela 41,20 KSZO-Ost.	Luckhaus 56,02 Jugiet.-Blat	Bauman 34,50 Sokol.-Grudz.		AZS-Pozn. 3:46,3
Szczerbowski 178 Sokol.-Grudz.	Wieczorek 6,83 Smigły-Wil.	Bańkowiak 3,50 Sokol.-Lesz.	Chmielec 12,88 Z. S.-Lublin	Kotowicz 13,51 AZS-Pozn.	Pławczyk 40,80 AZS-W-wa	Gburczyk 56,02 Sokol.-Wapno	Nerendorf 34,35 S. C. G.-Grudz.		Cracovia 3:48,2
Szymura 177,5 Sokol.-Bog.	Hanke 6,82 PKS-W-wa	Frost 3,50 Sokol.-Grudz.	Pławczyk 12,84 AZS-W-wa	Pabli 13,44 AZS-W-wa	Mark 40,58 Warszawianka	Mikrut 56,25 Sokol.-Byd.	Zielinski 34,17 Sokol.-Grudz.		Sok. IV Śląsk 3:48,4

1) również Stadion; 2) jeszcze 2 miotaczy ponad 13 mtr.; 3) punkcja według nowej obowiązującej tabeli.

Piłkarstwo zagraniczne

NIEMCY ZAPROSZONE DO ANGLII
W piątkowych kolach Niemiec nie ma sensacji i zadowolenie wywołano wiadomością o decyzji Angielskiego Związku zaproszenia niemieckiej drużyny reprezentacyjnej na 4 grudnia r. do Anglii. Niespodzianką była tem miła, że niedawno pojawili się w prasie zagranicznej pogłoski, jakoby Anglii w roku bież. zrezygnowali ze sprawa jednej z reprezentacji kontynentalnych.

Prasa niemiecka notując wiadomość o zaproszeniu piłkarzy, z pełną satysfakcją podkreśla, że należało się liczyć z podobnym załatwieniem sprawy, gdyż Anglii winni są Niemcom rewanż za mecz w Berlinie, po którym sukcesy piłkarstwa niemieckiego musiały już dziś zwrócić uwagę Albionu.

Niemcy dziś już zaznaczają, że dotychczasowi starci, by wypaść w Londynie jaknajlepiej i zatrząść przykre wrażenie, jakie wywołało niepożądane zachowanie się drużyny włoskiej.

Rumuni spotkali się w prasie niemieckiej z bardzo dobrą oceną. Fachowcy niemieccy stwierdzają, że piłkarze rumuńscy zbliżyli się znacznie do poziomu środkowej Europy, pod której wpływem stają aż nadto widocznie. Grzechy indywidualnej nudy, trzymają się im zbytnio wyuczonych szablonów, których nie potrafili zapisać własną myślą. Przyszedł to jednak z czasem, a wówczas Rumuni temperamentem przewyższają Węgrów i będą doprawdy groźnym przeciwnikiem. Tak przynajmniej twierdzi Niemcy!

Ambicja, zapał i ofiarność, krótko mówiąc: doskonałe morale stanowi główne tajemnicze powodzenie niemieckich piłkarzy. Większość spotkań wygrywają oni w finiszu, w którym zdobywają się na nadzwyczajny zryw. Jest to naturalnie możliwe tylko u graczy o pełnej kondycji i zdolnych do wykrzesania z siebie pełnego entuzjazmu. Zalety, które cechują piłkarzy niemieckich są u nas niestety... b. rzadkie.

Piłkarstwo francuskie rozwija się w rekordowym tempie. Przed kilkoma tygodniami obchodzone nie wielką uroczystością: rejestrację 10-tyśięcznego klubu piłkarskiego. Związek francuski zatwierdził w sumie 145.000 graczy, przyczem liczba zawodowców ogranicza się do skromnej stosunkowo cyfry 568. W 34 klubach zatrudnionych jest 133 zagranicznych piłkarzy. Na pierwszym miejscu znajdują się Austriacy (35 graczy), drugie miejsce 16, w drugiej lidze). Drugie miejsce zajmują Anglii z 30-stoma graczami (11 w pierwszej, 19 w drugiej lidze), dalej Węgrzy (22 graczy), pozmiejsze trudniejszych jest sześciu Czechów, sześciu Szkotów, po pięciu Niemców i Włochów, po czterech Szwajcarów, Polaków (1), trzech Jugosłowian, po dwu Urugwajczyków, Argentczyków, Hiszpanów, Belgów, Egipcjan oraz po jednym Irlandczyku i Rumunie.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi węgelskiej rozpoczyna się w sobotę i niedziele. Program przewiduje następujące spotkania: WAC - Wien; Sportklub - Florisdorf; Vienna - Wacker; Hakoah - Rapid; Libertas - Admira; Austria - Favoritner AC.

Niemiecki Z. P. N. zawiadomił na konferencji prasowej dziennikarzy, że nie istnieje drużyna A. B. czy C. Każda drużyna jest pełnowartościowa i każdą określać należy mianem reprezentacji Niemiec.

Obóz kondycyjny dla hasełstek, wyznaczonych do reprezentacji na mecz międzypaństwowy Polska-Jugosławia, który odbędzie się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego 8 września br., rozpoczyna się w niedzielę 1 września. Zawodniczką będą skoszarowane na stadionie. Skład drużyny polskiej przedstawia się następująco: Stefanska, Kasperska, Olczakówna, Filipiakówna, Głazewska, Polomska, Wiszniewska, Gruszczyńska, Jugosłowianki przyjeżdżają do Polski już 6 września i przeleciały na samolocie z Zagrzebia: Dimitrijevic, Marasova, Iman, Justin, Bernik, Tomljenovic, Antic, Zimmermann, Suval, Zivonolovic.

Poza spotkaniem międzypaństwowym odbędzie się również w Warszawie mecz międzymiastowy Zagrzeb - Warszawa 12 września.

(B. K.)

Młodzi gorsi od juniorów

Pierwsze dni walk o puchar dyr. Regulskiego

Doroczny turniej młodych o puchar dyr. Regulskiego rozpoczął się w środę na kortach W. L. T. K. Do walki stanęło 48 chłopców i jedna dziewczynka (Klimaszewska).

Zawodników podzielono na siedem grup, w których wszyscy będą musieli grać z sobą. Po dwóch najlepszych z grupy wejdzie do puli finałowej. Do finału wchodzi nadto automatycznie czelowi zawodnicy z ubiegłego roku: Strzelecki, Bujnicki, Laudenberg i K. Toczyski. Ten ostatni jednak nie weźmie udziału w turnieju (wyjechał do Bydgoszczy).

Jakkolwiek turniej przedstawia się imponująco pod względem ilości zawodników (ubiegłego roku startowało 18), to jednak poziom jego jak dotychczas jest bardzo niski.

W ubiegłych latach startowało dużo mniej juniorów ale lepiej przygotowanych. W tym roku większość konkurentów stawia dopiero pierwszy krok na korcie i wielu z nich właściwie ma jeszcze bardzo słabutkie pojęcie o tenisie.

Jest to po większej części materiał uczniowski z Warszawy. Przez zawodników z Warszawy. Przez zawodników z Warszawy.

Łuczniczki w Brukseli

We środę rozpoczęły się w Brukseli międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata. Zawody będą trwały do dn. 31-go b. m. Program strzelań przewiduje 27-go i 28-go trójbój krótki (każdego dnia pół konkurencji), 29 i 30-go - trójbój długi i 31 finał na 50 mtr. Zawody odbywały się równolegle w grupach - męskiej i kobiecej.

Polskę reprezentuje dwa zespoły: 4 panie i 3 panów, a nie, jak mylnie podała prasa codzienna, tylko zespół kobiecy. Pierwszy dzień zawodów stał pod znakiem deszczu, wobec czego konkurencje były wielokrotnie przerywane. Odstrelano połowę trójbój krótkodystansowy. O wynikach panów nie jeszcze nie słyhać, otrzymaliśmy tylko wyniki pań. Nasze przedstawicielki stanęły do trójbój krótkiego tylko ze względu „taksacyjnych”, gdyż konkurencja ta nie jest w Polsce popularna i na Zawodach Narodowych najlepsze nasze zawodniczki Kurkowska i Moculska w ogóle nie wzięły w niej udziału. Toteż zupełnie niegroźna wydaje się nam niepotrzebnie rodmuchana przez prasę wieść o porażce Polek w pierwszym dniu zawodów. Porażka zresztą niezbyt dotkliwa, gdyż w konkurencji drużynowej nasze panie znajdują się na pierwszym miejscu przed Szwedkami i Angielkami.

Indywidualnie najlepsza nasza zawodniczka okazała się Moculska, która wynikiem 252 pkt. wywalczyła sobie czwarte miejsce. Pierwszą jest narazie Szwedka Heilborn 286 pkt. 2) Szwedka Catani 265 pkt. 3) Angielka Atkinson 259 pkt. Kurkowska-Spychajowa uzyskała 240 pkt., co jak na nią, przy jej awersji do strzelań „krótkich”, jest i tak bardzo dobrze. Bunschowa ma 241 pkt.

K klasyfikacji drużynowej prowadzi zespół polski 733 pkt. przed Szwecją 710 pkt. i Anglią 644 pkt.

Depesz z czwartku i piątku nie otrzymaliśmy. Należy przypuszczać, że zawody zostały przerwane z powodu załoby, jaka okryła obecnie całą Belgię wobec śmierci królowej Astrid.

Z. L.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan W. Sopoty: WOZB wysłał żądane bilety.
P. Wilhelm B. Mszana Dolna: Jak powyżej.
P. M. Wol. Piotrków: Zależy od uprzedniego ustalenia przepisów gry. Wrazie równości punktów decydującą może lepszy stosunek bramek, można jednak również ustalić, że w podobnym wypadku zadecyduje trzecia rozgrywka.
P. T. Waw. Sosnowiec: Pisało się już o tem wielokrotnie. Dalsze wysiłki pójdą też w kierunku, który i Pan zaleca. Wymienione nazwiska podałyśmy do wiadomości właściwych czynników.

Andrzej Ługls

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 14)

— Trzeba, panie prezesie, zrobić z gościem porządek — pojechał już teraz na całego Konterski. — I z nim i z innymi.
— Tak, istotnie... Ale w sprawie Jankowskiego związany jestem uchwałą zarządu, wstrzymałem się tylko od głosowania... Nie mogę prowadzić akcji przeciwnie... Musiałbym przedtem złożyć mandat...
— To niech pan prezes nie przychodzi wcale na walne zgromadzenie! Jakaś choróbka... Zoladek, serduszek, co pan prezes uważa. Ja wszystko załatwię i wybierzemy pana prezesa zaocznie!...
Horewnicki złapał się tego pomysłu jak pijany latarni. Pewnie, że może „zachorować” i nie przychodzić wcale na zebranie. Ten Konterski ma jednak łeb na karku!... Coprawda i Bajc napisał go wówczas też otucha, a co potem zrobił... Swinia, podstępem... Ale przecie Felek nie może mieć nic takiego na myśli. Poprostu przyzwyczajony jest do starego porządku i boi się zmian... Widać przynajmniej, że do Jankowskiego czuje jakąś specjalną anse... Dzień się wola nieba!... (Wiceprezesowi „Piasta” zbierało się czasami na pobożność).
— Pani prosi na obiad!
— Dobrze. Już idę...
Felek zbierał się do odejścia. Z odgłosów dochodzących z kuchni, z tonu pani Horewnickiej, poganiającej głośno służącą skombinował, że atmosfera jest do dalszej wizyty wybitnie nieprzychylna. Musiał narazie zrezygnować z uczciwie zarobionych kieszeków.

— Może zostaniesz u mnie na obiedzie? — zaproponował Horewnicki, który również podchwycił echa kuchenne i najwidoczniej bał się zostawać sam, bez towarzysztwa.
— Bardzo panu prezesowi dziękuję, ale muszę jeszcze wpaść w jedno miejsce. Niech pan prezes będzie dobrej myśli! Ja zrobię trochę ruchu i wykończymy tych frajerów!... Moje uszanowanie!
— Dowiedzenia, dowiedzenia... Możebyś jednak został?...
— Naprawdę nie mogę, panie prezesie. Moje uszanowanie!
Felek nie zamknął jeszcze za sobą drzwi, kiedy dobiegł go wojenny okrzyk pani Horewnickiej:
— Co? Znowu sprawy klubowe! Boże, Boże, czy przez całe życie mam być mecenicą?... Konterski zagwizdał. No, teraz facetowi się dostanie! Hm, może się dostać i szanownej małżonki, bo rozgrzał przecie Horewnickiego wizję przyszłego zwycięstwa. Ciężki, dety frajer ten Horewnicki, ale zawsze trafiało się z nim w klubie do tańca i żyło się nienajgorzej. Trzeba będzie zabrać się do chłopaków, aby go bronili przed Jankowskim. Nietyle zresztą jego, ile swojej własnej doli. „Argentyńcowi” marnie patrzy z oczu. Ten nie da się wodzić za nos...
Konterski zbiegł ze schodów i, jak to mówią, zmieształ się z tłumem. Zamiast iść po jego śladach, co dla młodych, niezapracowanych Czytelników bynajmniej nie byłoby budujące, wrócićmy spośrodku do mieszkanka pp. Horewnickich. Wsiągnąwszy się przez dziurkę od klucza (banalny sposób, ale w powieściach bardzo lubiany), ukryjmy się choćby za owym słynnym fotelem-lóżkiem i posłuchajmy. Może i ta wyprawa również nie będzie zbyt budująca, ale trudno. Najmłodszy Czytelnicy mogą zacheć na nas w korytarzu.
Wiceprezes KS. Piast udał, że nie słyszy gromkiego podkrzyku swojej „meczenicy” i niezmiennie zaczął kręcić lyżką w talerzu.
— Zdać się, że do ciebie mówiłam!...
— Słucham cię...
— Znow klub, znow jakieś „niecierpiące zwłoki” interesy? I napewno znow masz wieczór zajęty?...
— Tak jest...
— Tak jest? Ty sobie kpisz ze mnie!... Nie, to jest już absolutnie nie do wytrzymania, to się musi raz wreszcie skończyć!... Ja tego dłużej nie zniosę! Klub, klub i ciągle klub. Czy ty myślisz, że naprawdę jestem taka głupia, jak ci się wydaje? Czy myślisz, że nikt nie wie i nie rozumie?...
— Proszę cię, daj mi spokój.
— To ty mi daj spokój! Właśnie — spokój! Niczego więcej nie pragnę, tylko spokoju! Zebrania, konferencje, otwarcia i zamknięcia, powitania i pożegnania, a za tem wszystkim kryje się tylko jedno — ta damulka ze Związku!...
— Lodziu! — zagrział ostrzegawczo Horewnicki.
— Nie nazywaj mnie Lodziu! Nie nazywaj mnie swoją żoną!... — rozśpiewała się już nadobrze pa-

ni Leokadia. — Zmarnowałeś, zniszczyłeś mi życie!.. O Boże, Boże, żeby w tym wieku nie mieć jeszcze opamiętania, nie mieć poczucia własnej godności!.. Amant, uwodziciel!.. I do kogo się zaleca!.. Do wdówki pozującej na niewinną panienkę!..
Pan Jan z hukiem poderwał się od stołu. Był na tyle gentlemanem, że nie chwycił od razu za obrus i nie zniszczył całej zastawy. Ale niewiele do tego brakowało. Zbladł jak prześcieradło i oczy stanęły mu kołem.
— Ostatni raz... Ostatni raz proszę cię, przestań! — wykrztusił.
— No tak, przestań — wrzasnęła nieustraszenie pani Leokadia — mam milczeć... Mam cierpieć i patrzeć, jak ty zalecasz się do tej swojej Lilusi, do tego tłumaka!..
Dobre wychowanie jest nalotem, z którego bardzo łatwo się otrzepać. Pan Jan zrobił to, od czego wstrzymał się przed chwilą. Zrobił nawet więcej, bo jednym energicznym ruchem zrzucał stołowe nakrycie na podłogę, zaczął następnie jego szczątki podnosić i posyłać drogą napowietrzną w kierunku małżonki. Zrezygnując uniki pani Leokadia uchroniła się od pozabawionych precyzji, bo w zdenerwowaniu wyrzuciła pocisków i skoczywszy do okna sięgnęła do baterii kaktusów.
Horewnicki zdażył na szczęście wybiec do przedpokoju, zanim rozstrząsała się o ścianę pierwsza doniczka. Chwyciwszy w biegu kapelusz i lasek, wiceprezes K. S. Piast, wypadł na schody i, przeskakując po ktery stopnie, rznął wdół jakby się za nim paliło.

Anonimowy wódz boks niemieckiego

Trener Dirksen jest dumny ze swej reprezentacji

BERLIN, 29 sierpnia. Ody w niedzielę wieczorem pogoda na Stadionie Wojska Polskiego wszystkie światła, a jary się będą tylko reflektory nad ringiem, zgromadzonym tłumom zarysują się oryginalna sylwetka, której potężne kontury przysłonią cieniem figurę najcięższego z reprezentantów Rzeszy. Będzie to vis-a-vis mentorów polskiego boksu, Billy Smitha i Stamma, Joe Dirksen, trener i sekundant niemieckich pięściarzy, człowiek który sam jeden nosi na swych barkach ciężar niemałych nadziei olimpijskich niemieckiego boksu amatorskiego. Ze barki te są niemałe, on byłby dzielny trenerem polskich kandydatów olimpijskich.

Od lat wiadomo w Rzeszy że niema trenera nad Joe Dirksena. A jednak liderzy niemieckiego boksu długo namyślali się, za nim zdecydowali się powierzyć mu techniczne kierownictwo swych pupili. Były kwestie zasadnicze, o „których dziś się nie mówi”, a które przemawiały przeciw jego osobie, były i inne momenty jak opiewana dobrze berlińska piwa, przysłowiowa rubaszność i chropowata skorupa zewnętrzna tego czło-wieka.

Zwłazek poszedł więc na kompromisy. Nie wyrzekł się w obliczu igrzysk olimpijskich tak cennej siły, narzucił nowemu „Reichstrainerowi” pewne warunki. Biedny Joe znużony był przybrać wygląd bardziej europejski. Cyklistówkę zamienił na granatową czapkę marynarską, założył czarne okulary i zaczął się odzwyczajać od bezpardonowego „tykania” każdego znajomego i nieznajomego. Zmienił się niemal w światłowca. Podobno współpracę w tych warunkach idzie znakomicie; p. Rüdiger jest z europejskiej Dirksena bardzo zadowolony i nie czy się, że jego chłopcy mają zapewnioną opiekę i kierownictwo.

Odwiedzamy Dirksena w położonej w okolicy Alexanderplatzu szkole pięściarskiej „Centrum”. W wolnych chwilach trenuje tam swego zawodowego wychowanka, jednego z najlepszych niemieckich welterów, Kattera.

Jesteśmy w dzielnicy, gdzie Dirksena zna każdy. Kłania się szofer, kłania stragan-lar, policjant od ruchu kołowego zapomina o obowiązującym go oficjalnym poklonie, uśmiecha się mile i przytacza palec do kasku. Niedługo trwa, a Joe zwiera się, że gdyby oferta Polskiego Związku Bokserskiego wpłynęła o miesiąc wcześniej, on byłby dzielny trenerem polskich kandydatów olimpijskich.

— Jak tam chłopcy wybrani na Warszawę? — pytam.

— Niczego. Siedzą po swoich norach, wypoczywają po mistrzostwach i pilnują formy i wagi. W piątek będą już wszyscy w Berlinie. Jedziemy dopiero w sobotę, to też mam dosyć czasu, aby sprawdzić wagę. Ale o nadwagach niema mowy. Teplą system robenia wagi. Wszyscy nasi zawodnicy walczą w granicach swych normalnych kategorii i limit jest ich normalnym stanem. Jak który wykazuje po wypoczynku lub zniechęceniu treningu gramowe różnice, reguluję go odpowiednim odżywianiem, nigdy zaś sztucznymi środkami lub głodzeniem.

— Podobno się panu skłóci?

— Jasper zrobił głupstwo startując w mistrzostwach w wadze ciężkiej. Ma regularną wagę półciężką, więc choć się dzielnie trzymał i znokautował takiego olbrzyma jak Süch, chłopcom z ciężkiej nie mógł dać na dystans rady. Gdyby startował w półciężkiej tytuł miałby murowany. Zresztą Jasper odpowiada nam bardzo. Jest młody, odważny, niezwykle agresywny; nie rozporządza wprawdzie rutyną i techniką Pietscha, ale i nie jest jak on rozbitły. Jasper to dobry materiał olimpijski.

— A Pietsch? Dlaczego w jego miejsce wystawiono Jaspera?

— Jasper zrobił głupstwo startując w mistrzostwach w wadze ciężkiej. Ma regularną wagę półciężką, więc choć się dzielnie trzymał i znokautował takiego olbrzyma jak Süch, chłopcom z ciężkiej nie mógł dać na dystans rady. Gdyby startował w półciężkiej tytuł miałby murowany. Zresztą Jasper odpowiada nam bardzo. Jest młody, odważny, niezwykle agresywny; nie rozporządza wprawdzie rutyną i techniką Pietscha, ale i nie jest jak on rozbitły. Jasper to dobry materiał olimpijski.

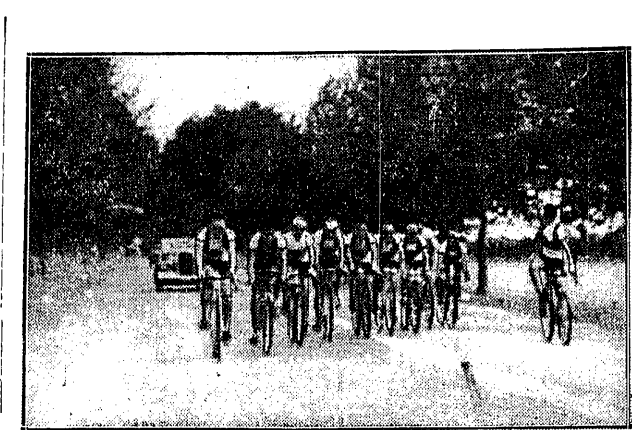
— A propos materiału olimpijskiego, gdyby w tej chwili byli igrzyska, kogo wyznaczylby pan do reprezentowania Rzeszy??

— Te ósemki, która jedzie do Warszawy!

Program przedolimpijski gimnastyków, zrzeszonych w „Sokole” przedstawia się według propozycji tej organizacji w sposób następujący:

- 1) Zaangażowanie p. Skirlińskiego (Kraków) i Dołowego (W-wa) na instruktorów obładowych,
- 2) Zorganizowanie w dn. 27.X. mistrzostw Polski w gimnastyce przyrządowej,
- 3) Zorganizowanie w dn. 1.XII. meczu Polska — Jugosławia w gimnastyce przyrządowej,
- 4) Zorganizowanie od 26.XII. do 15.I. obozu treningowego.
- 5) Wysyłanie rzeczoznawców i wybitnych zawodników na zawody zagraniczne.

Specjalne zniżki kolejowe dla zawodników przejeżdżających przez Polskę na Igrzyska Olimpijskie do Garmisch i Berlina zostały naskutek starań P.



TAKIM „WACHLARZYKIEM” jadą ciągle Niemcy w wyścigu szosowym Warszawa — Berlin. Formacja niechyt szczęśliwa, skoro Niemcy nie mogą powtórzyć zeszłorocznego sukcesu

— Brawo! A komu datby pan największe szanse?

— Drużyna nasza jest bardzo wyrównana. Choć gadają, że mamy słabe niższe kategorie, w rzeczywistości tak nie jest. Ale jeśli już musimy wyliczyć panu nazwiska moich olimpijskich faworytów, to są nimi Büttner, Murach, Stein i Runge. To jest obraz obecnej chwili. Mam jednak takie rezerwy, że za kilka tygodni może się wszystko zmienić.

— Przepraszam, czy nie zapomni pan o Schmiedesie?

— Widzi pan, Schmiedes jest bezwzględnie naszym najlepszym zawodnikiem. Jego technika, mądrość i inteligencja nie posiada nikt inny. Ale brak mu wymaganej dziś twardości, brak mu kończącego ciosu. Tej okoliczności przypisujemy jego ostatnie niepowodzenia w międzynarodowych meczach. Prawda, Schmiedes miał przez długi czas rozbite pięści. Daliśmy mu dobry środek i teraz tapka są znów w porządku. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Na mistrzostwach dwu przeciwników Schmiedes znokautował.

dwu innych posłał kilka razy na deski. Jest to nietylko mój najzdolniejszy i najpojętniejszy uczeń, ale i ten, który najwięcej pragnie się uczyć. Choć Schmiedes mógłby już innych uczyć. Mam nadzieję, że okrzepnie do reszty i że będę miał z niego za rok po-ciechę.

— A czy nie przecenił pan możliwości Büttnera? Naogół zaliczają go przecież do słabszych posiadaczy tytułów.

— Ho! ho! Panie Büttner to ciężki orzech do zgryzienia. Z taką ambicją i z taką wolą zwycięstwa, z tą kondycją można daleko zejść.

O innych faworytach Dirksena nie mamy żadnych wątpliwości. On sam uważa Muracha i Rungego za swe popolsze numery. Ki-plący temperamentem Murach coraz bardziej ukladą się w ramy ringowego taktyka, chłodny i przemyślnie opiany Runge znalazł rzekomo na mistrzostwach nerw fightera. Steina zalicza Dirksen do swych najzdolniejszych, po Schmiedesie, wychowanków. Jego wspaniałe warunki fizyczne i mo-ralne dają się świetnie modelować; nadaje się on najbardziej na długie i wyczerpujące turnieje. A takim turniejem są igrzyska olimpijskie.

Powracamy do naszych wątpliwości w niższych kategoriach. Dirksen nie daje się zbliżyć tropu.

— Z Färbra jesteśmy zadowoleni. Spełniał dotąd swe zadanie w międzynarodowych występach ku zadowoleniu wszystkich. Zresztą lepszej muchy nie mamy. A Rappsilber? Z Rappsilberem nie wielu potrafi się bić. Nawet kierować go trudno. Idzie on swymi drogami, wali naprzód jak maszy-



NASI W RUMUNJI Kolarze polscy na chwilę przed startem do wyścigu dookoła Rumunii. Stoją od lewej: Lipiński, „Jago”, kierownik ekspedycji Tarkys, nasz korespondent inż. Mizunka, Daniel i Korwin Piotrowski

na parowu, bije we wszystkich kierunkach, obrywa, ale i trafia. Rappsilbera nawet kon-trować trudno: jego rękawce i tokle są wszędzie. Rzadko który przeciwnik wytrzy-muje to tempo. A Rappsilber ma końskie plu-ca i końską wytrzymałość.

— Widział pan polskich pięściarzy w Essen, potem dwa razy w Berlinie, a ostat-nio na turnieju Sokola w Poznaniu. Czy pa-mięta pan jeszcze, kto się z nich najkorzy-sniej wyróżnił?

— W ostatnich miesiącach Intensywnych prac przedolimpijskich przewinęło się przez moje ręce tylu niemieckich pięściarzy, że mam kłopoty z opamiętaniem całokształtu tego ma-teriału. Pamiętam jednak, że macie znako-mitych pięściarzy w wadze piórkowej i śred-niej.

Dirksen ma na myśli Kajnarę i Chmielew-skiego.

Wspomnienie turnieju Sokola ożywia Dirk-

sen. Coś go korci. Marszczy czoło, przy-mruża za ciemnym szludem jedno oko i opo-wiada. Oto w Poznaniu spotkała go niemała historia. Jeden z klubowych dostojników za-prosił go na kieliszek śliwownicy i lanie sma-kołyki, a gdy tych kieliszków zrobiło się wię-cej i zbierać zaczęły się butelki, fundator wyszedł „na chwilę”, aby się tak przednie nie zjawiał. Biedny Joe został przy piast-butelkach i pełnym rachunku.

Kończymy pogawędę. Dirksen cieszy się z wyjazdu do Warszawy. Billy Smith informu-wał go już o stanie kultury kulinarnej w War-szawie. A takimi rzeczami żaden przywódcy trener bokserski nie pogadza.

Prosimy tylko bardzo, nie powtarzając hi-storji poznańskiej. Może między Dworem Głównym a Stadionem Wojska znajdzie się ktoś bardziej wielokodzący.

H. Gilien

Start fudbolu europejskiego

W czasie gdy w Polsce sezon piłkarski o-słgał już swój punkt kulminacyjny zagranicą ruszają dopiero ze startu. W większości kra-jów mistrzostwa odbywają się bowiem w serji jesiennej i wiosennej.

NAWET JUGOSŁAWIA, która ze względu na organizacyjnych przeprowadziła tegoroczne mi-strzostwa w okresie wiosny i lata, podwaja tem-po, by jeszcze w bież. roku rozpocząć nową kampanię ligową i przejść temsamem do sta-rego systemu. W niedzielę rozstrzygnęły się zresztą losy mistrza. Został nim ponownie BSK, który pokonał w Serajewie Slavję 1:0. W Zagrzebiu BASK pokonał Gradjanski 5:1. Wy-soka klasa jest wynikiem kryzysu, jaki prze-chodzi słynna drużyna zagrebska. Concordia wygrał z Jugosławią z Belgradu 2:0 przy-czem nie obeszło się bez awantur.

W CZECHOSŁOWACJI druga niedziela mi-strzostwa przyniosła rekordowe zwycięstwo Slavii nad DSV Saz w stos. 9:1. Sparta z tru-dem wygrała w Kolonie z SK Kolín 3:2. W Brnie Mor. Slavia wygrała niezbyt zasłużenie z Nachodem 4:2. W Pradze mecz D. F. C. — Prostějov zakończył się bezbramkowo. W Pil-znie KS Pilzno zremisował z Viktorią 2:2, a w Kladnie miejscowa drużyna pokonała Bratisla-ve 2:1. Zidencie na własnym boisku zwycię-żyły Teplicze 2:0.

START LIGI WĘGERSKIEJ przyniósł z miejscowej rewelacyjne zwycięstwo Ferencvaros nad Budapest 10:3. Hungaria wygrała z Nem-zetti 3:0. Ujpest zwyciężył Budą 2:0. Pozna-tem uzyskano następujące wyniki: Kispest —

Törökves 5:2, Soroksar — Phobus 5:4, Ste-ged — Salgotarjan 2:0, III obwód — Bocska 3:2.

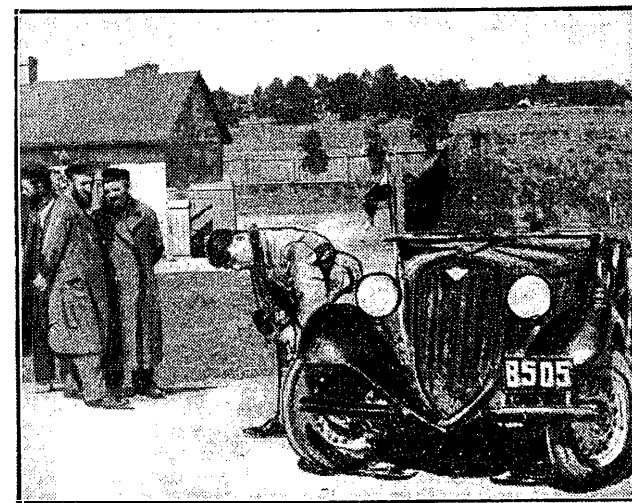
ROWNIEŻ FRANCJA ROZPOCZĘŁA SEZON. Już w pierwszych grach okazało się, iż „Wschód” odegra poważną rolę. Mistrz So-chaux ruszył w imponującym stylu ze startu. Ofiarą jego padł beniaminek Valenciennes, który przegrał w stos. 1:12 (!). Strassbourg wygrał z Olympique Lillois 3:2. Mulhouse po-konał paryski Red Star 5:2. Drugi debiut SC Metz zapisał na konto swe pierwsze zwycięstwo, bijąc w Paryżu Racing 5:3. Niepo-dziadną dnia była klasa Olympique z Mar-sylii, która na własnym boisku przegrała z Roubaix 2:5. Pozatem notujemy Cannes — Olympique Ales 3:1 i Sele — Antibes 4:0.

W SZWAJCARJI pierwsze mistrzostwie wy-niki brzmią: Young Fellows — Lausanne 2:1, Biel — Haux — de — Fonds 2:1, Young Boys — Locarno 3:1, Nordstern — Aarau 2:1, Servet — Grasshoppers 1:1, St. Gallen — Basel 3:2.

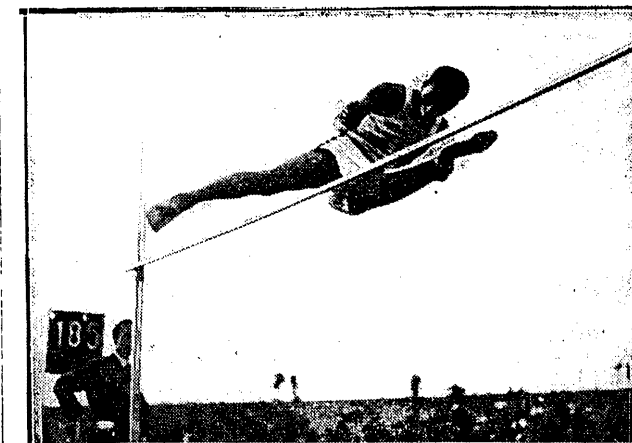
LITWA ZDOBYŁA PUHAR BALTYSKI na turnieju, który odbył się w Tallinie w udział zwycięzców: Estonii i Lotwy. W pierwszym dniu Litwa zwyciężyła Estonię 2:1, a w dru-gim dniu zremisowała z Lotwą 2:2. W trzecim skolei spotkaniu Litwa zremisowała z Estonią 1:1, co zadecydowało o ostatecznym sukcesie Litwinów, na drugim miejscu znalazła się Lotwa na trzecim Estonii. Rezultat turnieju był niespodzianką. Jednak Litwa trenowana przez wiedeńczyków poczyniła widoczne postępy.



WIECEK, JAKO STRAŻAK, witai w Łodzi kolarzy w wyścigu Warszawa — Berlin.



NAWET ŻYDZI wykazali wielkie zainteresowanie wyścigu Warszawa — Berlin, cierpliwie wyglądając zawodników na szosie.



ASAKUMI (JAPONIA) wykazał w skoku wyżej doskonały styl. Reprezentował on Japonię w meczu z Czechosłowacją, wygrywając skokiem 185 cm.



TRZY GRACJE kółków Legii podczas międzynarodowych mistrzostw. Od lewej Cranmer — Johnowa, Somogyi i Sander



OHYE — JAPONIA najgroźniejszy konkurent słynnego Nishidy, startować będzie w Katowicach przeciwko Sznajdrowi

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zi. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zi. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zi. 3 miesięcznie, kwartalnie Zi. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zi. 0.80, poza tekstem Zi. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Filja: Jasna 10, tel. 693-74